

Mniej Więcej (187)



Foto: Zofia Mikula

Bardzo ważne wiersze

To jest już ósmy zbiór wierszy Andrzeja Waltera. Pierwszy jego tomik ukazał się w 2003 roku. No i „ogary poszły w las”! No i nie zawrócą, bo Walter literaturę pokochał – cudny dółek, w który my wszyscy na amen wpadamy.

Leszek Żuliński

Walter jest bardzo mocno przywiązany do poezji. Na początek przeczytajcie wiersz pt. na dnie. Oto on: Nikt nie wie czym jest poezja // Proza uwalnia się w błocie i to błoto ma smak / komercji / Jeden dobry strzał / i na konto wpływają ci / miliony lajków / albo sterty znajomych nieznajomych albo lubię cię wszyscy / którzy zahaczali cię za szybą / super-ekranu // I potem kupujesz wszystko za wszystko i nic za nic / Nie jest jednak tu wiele warte / Szklana kula / wyznacza możliwe scenariusze a droga jest jedna / Na dno / Jednak dno / jest tu również wiele warte / Jak to dno bez denne dno / które czyni / niewidzialnym.

Osobliwe to wiersze. Mało w nich opowieści o sobie. Andrzej oczywiście wpisuje tu własne doznania i zdarzenia, jednak *de facto* on opisuje rzeczywistość i to często z ostatnich miesięcy, które wszyscy nosimy na garbie.

Przytaczam kolejny wiersz pt. unisono: wirus powstał w piekle twoich rąk / w gorączce czyichś ust na pustyni zła / a potem ktoś go wydał / na pastwę życia i śmierci / za wydłużenie kompulsywnej / przyjemności // a potem nagłówki tytuły pierwsze strony dnia / złotej godziny marzeń kiedy wszystkim świecą twarze / półcieniem ekranu // świat zdenominowanych prorocत्व / zamkniętych kościołów / zdradzonych ludzi / świat na okrągło / dobrze poinformowany / o liczbie ofiar // świat co / zapomniał o włóczędce / który marzył / na peronie / do raję // opóźnienie może ulec zmianie.

To, oczywiście, jest wiersz związany z

naszą pandemią. Sporo tu walącego się świata, jaki dopadł nas kilka miesięcy temu. Nie wiem, czy wszystkie tu wiersze powstały bardzo niedawno, może niektóre już dojrzewały wcześniej, ale to bez znaczenia, bowiem skomponowana tu aura jest akurat absolutnie „na czasie”.

Ale są też wiersze bardziej uniwersalne, jak na przykład ten pod tytułem *pokolenie spoza czasu*. Przeczytajcie go koniecznie: nigdy nie byliśmy pionierami / nie wypłynęliśmy odkryć Ameryki / nie zdobyliśmy żadnej krainy / oprócz ciemnej strony mocy // przeżyliśmy życie drepając w miejscu / pod nierzucającą się w oczy latarnią / z sercami podwieszonymi jak lampiony / pod sklepieniem zwątpienia // zebraliśmy o każdy okruczeństwo błogosławieństwa / o łaskawy szmer ukojenia / o każdy udawany gest bliskości / wbrew wilczym prawom chaosu // byliśmy jak bohaterowie kresówek / o niemilkącym labiryncie cieni / i jak zjawy przeszłości / w przypadkowych zwierzeniach turystów // właściwie nas nie było / okłamaliśmy wszelkie liczby / a każda policzalność / odmawiała nam posłuszeństwa // i wciąż snujemy się po bezнадziejnie szybkich łączach / światłowodów uniesień i ciągle jesteśmy / poprawni przerebiani / modyfikowani niczym // nieplanowany chromosom.

Chryste Panie! Ten wiersz jest najłepszym, jaki ostatnio czytałem. Głęboko mądry i dający nam wiele do myślenia.

Ja czytam tomiki nieustannie, bo taka jest moja rola. Średnie, lepsze, gorsze. Tak zwany tom wysokiej miary zdarza się rzadko.

Powoli kończę te przykłady i te wywody. Ale jeszcze jeden wiersz pt. *rozmowy z panem x*. Przytaczam: *Bardzo mi miło / pan to wie jak ocalić poetę Wystarczy go napoić tanim / alkoholem wstawić na salę z niepodłączonym mikrofonem / i ogłosić że zbawia świat // Dzień właśnie dogasa Rozpoczynamy bal Bal wszystkich / świętych Zapowiedział się / nawet król ciemności Wygłosi orędzie / co dalej // wie pan mnie to już mało obchodzi odkąd wypisano mnie / z ocalonych Jestem już / tylko przypadkiem podzielonym przez zabłąkanie / na polach / przeznaczenia // Trawi mnie gorączka / jałowych dróg ten nowotwór oczekiwania podstępny impuls / zmysłów martwota rezygnacji a może i sama śmierć / bez śmierci wie pan... // niełatwo to wytłumaczyć skoro pan tak sobie beztrząsco / żyje i działa Pozornie wszystko płynie // ale zabija nas bezruch / rozkosz apatii beznamiętny bezwład okruczeństwa dni i nocy / duszna wiara / koniec i początek.*

Te wiersze są „ulepione” w dykcji jakiejś gdzieś nie znajdziecie. Nowy *timbr*! Ale ich sedno tkwi w ważnych treściach, których wcześniej nie smakowaliśmy. Poetyckość poetyckością, lecz Andrzej Walter znalazł formułę „innej poezji”. I na to proszę zwracać uwagę podczas lektury.

Teraz już wszystko w Waszych rękach!

Andrzej Walter, *Korożja*. Redaktor prowadzący: Szymon Gumienik. Korekta: Zespół. Projekt okładki: Andrzej Walter, Krzysztof Galus. Wydawca: Marszałek Development & Press, Toruń 2020, s. 64.

Andrzej Walter

tam

nie pójde więc do nieba
nie ocale błękitu
nie wskreszę również
dni ostatecznych

mijamy się chłodem
jak pluszowe misie
z 1969 roku

tak jest teraz mija się ludzi XXI wieku:
papierowe twarze ujednolicone maski
wyczerpani i wolni
królowie życia

ot napisałbym dobry wiersz
ale na to jest już zbyt późno

na wiersze słowa
na stokrotki i na wrzący
od żalu
lód

twoje miejsce

czas jak wrona
czarna skrzeczy
przydziela ci miejsce
twoje miejsce
w rzędach miejsc
ponumerowanych cieniem

powinieneś znać
swoje miejsce
wiedzieć na co cię stać
może nigdy
nie polecisz
do nieba

bo niebo jest za daleko
jak na głowę
w jej białej bieli
która niczym się nie wyróżnia
na białej kartce
poezji

